Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115. Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“, „Nasz Przyjaciel“ i „Rolnik“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,35 zł z doręczeniem 1,50 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,00 zł, z doręczeniem 4,50 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. ao. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekscie na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok VII. Nowemiasto-Pomorze, Czwartek, dnia 24 listopada 1927. Nr. 139

Rozłam w „Piaście“.

Secesja senatora Bojki.

Kiedy po udaniu się majowego zamachu stanu przyszedł nowy rząd do władzy, znalazł on się w przeciwieństwie do zwartego, silnego obozu narodowego, na który złożyły się stronnictwa dawniejszej większości narodowej — jak Endecji, Chadecji, „Piasta“, Enpeeru. Te stronnictwa stanowiły prawie że połowę wszystkich posłów. Ponieważ rząd pomajowy z tej pozostałej drugiej połowy większości utworzyć nie był w stanie, gdyż musiałyby się były na nią złożyć takie oto stronnictwa jak: partja komunistyczna lub silnie komunizujące Stronnictwo Chłopskie, więc rząd ten mając przeciw sobie silną opozycję narodową, a nie mogąc jej przeciwstawić odpowiedniej równowagi parlamentarnej z drugiej strony, pomagał sobie w ten sposób, że rządził po większej części bez parlamentu, używając go jedynie, gdy chodziło o uchwalanie budżetu. Taki stan rzeczy atoli równał się rządom dyktatorskim i napewno rządowi samemu wygodnym być nie mógł. Rząd wolałby oczywiście mieć za sobą silną, jemu uległą większość w sejmie i senacie — aby przy jej pomocy móc wykonywać rządy parlamentarne — już choćby ze względu na zagranicę, aby nie dać jej powodów do posądzań go o samowładztwo.

Dlatego też od samego początku swego istnienia rząd ten czynił nieustanne wysiłki, niestety nie w kierunku pozyskania owego obozu narodowego dla swej polityki, ale raczej w kierunku rozbicia go albo przynajmniej urwania z poszczególnych stronnictw jego obozu znacznych ułamków, by w ten sposób dojść do celu utworzenia dla siebie większości albo choćby tylko przynajmniej zmniejszenia siły opozycyjnej. Ze stronnictw tworzących obóz narodowy opozycyjny najmniej odporności co do osoby marszałka Piłsudskiego i jego polityki okazywało stronnictwo „Piasta“. W jego szeregach bowiem znachodzi się spora ilość zwolenników marsz. Piłsudskiego. Idąc więc po linji najmniejszego oporu taran rozbijawczy w ten oto obóz najsilniej uderzył i — jak się okazało — nie bez skutku. W łonie P. S. L. zarysował się rozłam. Jakie on przybierze rozmiary, jeszcze dziś trudno przewidzieć, w każdym razie obozowi „Piasta“ napewno kilkunastu posłów urwie. A mianowicie podeszły już wiekiem, bo już przeszło 70-letni starzec i działacz ludowcowy z Małopolski zachodniej, senator Bojko, ogłosił kilkanaście dni temu manifest, w którym między innemi pisze, że ponieważ prezes Klubu „Piasta“ Witos swoją osobą stoi na przeszkodzie współpracy „Piasta“ z rządem, on wyrwie sztandar z rąk tego człowieka, który go poplamił i z drogi złej zejść nie chce i pójdzie z nim wraz z tymi, którzy się do niego przyłączą, pod sztandar marszałka Piłsudskiego. W owym manifeście przypomina też Bojko, że już raz podobnie sobie postąpił, a mianowicie w roku 1912, kiedy to zerwał z tymi, którzy wówczas ruch ludowy skierowali na drogę błędną.

Tu warto sobie uprzytomnić, o co to wówczas, t. j. w roku 1912 poszło. A mianowicie: w roku 1911 poseł do sejmu galicyjskiego, Jan Stapiński, ludowiec — otrzymawszy od konserwatystów za pośrednictwem prof. Jaworskiego 80 tys. koron, przyjął na listę kandydatów ludowych hr. Tarnowskiego, Lasockiego i innych konserwatystów. Za to przekupstwo w roku 1912 wyrzucono wówczas Jana Stapińskiego, a przyczynił się do tego zabraniem publicznie w tej sprawie głosu właśnie ów senator Bojko. Tylko, że dzisiaj sytuacja tak się ułożyła, że Bojko urządziwszy secesję z obozu „Piasta“ i przeszedłszy na podwórze sanacji moralnej, tam właśnie spotkał znów swego dawn. kolegę partyjnego, który się wówczas splamił sprzedaniem chłopskiej skóry, a którego wówczas tak bardzo potępił, t. j. Jana Stapińskiego. I tak się stało, że ci dwaj mężowie na jednem znów znaleźli się podwórku. Jakie następstwa pociągnie ten krok senatora Bojki, okaże się w niedalekiej przyszłości. W każdym razie w łonie klubu „Piasta“ dają się odczuć dość silne fermenty. — Który kierunek zwycięży, dowiemy się wkrótce. Rząd więc w tym wypadku może się poszczycić pewnym sukcesem, ale jest to sukces wątpliwej wartości. Najpierw dla tego, że ci ludzie, którzy lubią przechodzić z obozu do obozu, to niepewny nabytek, pozatem jednak zawsze na świecie tak bywało i bywa, że rozbijanie jest łatwiejsze od zcalania. Rozbić bowiem można z łatwością każdą rzecz i najdroższą i najcenniejszą — ale zcalić ją na nowo, to bardzo trudno, a nawet często zupełnie niemożliwe. Rozbijanie jedności narodowej w państwie, w którem liczymy koło 30 procent mniejszości, to rzecz bardzo ryzykowna i niebezpieczna. Nam się zdaje, że inna droga byłaby i pewniejsza i zbawienniejsza, a mianowicie droga wejścia w kontakt z owemi stronnictwami narodowemi nie w tym celu, aby je rozbić, lecz na to, aby je jako zwarty silnie obóz pociągnąć ku sobie, do twórczej pracy dla dobra państwa.

Nowe próby rozbicia „Piasta“.

Warszawa, 19. 11. Dzisiaj o godz. 12-ej w południe w prywatnem mieszkaniu pos. Witosa rozpoczęły się obrady zarządu głównego PSL. Piasta. O godz. 4-ej popołudniu rozpocznie się dwudniowy zjazd rady naczelnej „Piasta“.

Z kół piastowych informują, że i tym razem podjęta będzie ponowna próba skłonienia pos. Witosa do ustąpienia ze stanowiska prezesa klubu. Jest to dążenie nielicznej garstki posłów, którzy w dodatku nie cieszą się wpływami w swych okręgach i posiadają bardzo słabe szanse otrzymania mandatów. Nie ulega wątpliwości, że i ta ponowna próba spali na panewce.

Zjazd rady naczelnej „Piasta“ wywołuje duże zainteresowanie w kołach politycznych także i z tego względu, że ma być na nim omawiana sprawa porozumienia wyborczego z innemi stronnictwami.

Jaką odpowiedź daje senatorowi Bójce jego dawniejszy kolega partyjny, a prezes klubu „Piasta“ Witos?

— Panie Senatorze! Jeśli występujesz w roli sędziego, wyliczasz swoje zasługi tak dla ruchu ludowego, jak i przy tworzeniu się Państwa Polskiego na gruncie Parlamentu Wiedeńskiego poczynione, to należało o tem też nie zapomnieć, że był jeden poseł, który, gdy Klub nasz na posiedzeniu w Krakowie oświadczył się za wzięciem czynnego udziału w rozbrajaniu wojsk austrjackich, nie poddał się tej uchwale, lecz ze słowami: Gdzie bunt, tam mnie niema, opuścił salę posiedzeń. Tym posłem byłeś Ty, Panie Senatorze. Przyznasz Pan chyba zatem, że walka o niepodległość Narodu nie zawsze znajdowała u Pana należyte zrozumienie.

Zarzuca Pan mnie i Klubowi, iż uczyniliśmy w r. 1923 spółkę z prawicą. Istotnie, utrzymaliśmy w r. 1923 większość ze stronnictwami centrum i prawicy. Lecz każdy inny mógłby nam z tego robić zarzut, tylko, na Boga, nie Pan. Czy zapomniał Pan, co w tej sprawie mówiłeś w r. 1923? Jeśli tak, to przypomnę Ci na podstawie księgi protokółów Klubu z dnia 25-go kwietnia. Mówiłeś wtedy:

— ...co powie historja, gdybyśmy się z prawicą nie porozumieli, a Polska rozleciała się... współdziałanie z prawicą umożliwi przeszkodzić szkodliwej jej polityce odnośnie mniejszości narodowych, niema innej drogi dziś.—

Jak się Pan na krok ten zapatrywałeś, świadczy również odezwa po utworzeniu Rządu większości wydana, a przez Ciebie, jako honorowego prezesa stronnictwa podpisana. Podaję tu niektóre ustępy:

— Po długich i głębokich rozważaniach stronnictwo nasze zdecydowało się współdziałać na gruncie sejmowym z temi stronnictwami polskiemi, które zasiadają w centrum i po prawej stronie naszego sejmu. Stworzyliśmy z niemi większość sejmową i oparliśmy na niej rząd parlamentarny, na którego czele stanął wódz ruchu ludowego, włościanin i brat Wasz, poseł Wincenty Witos.—

A kończy Pan słowami:

— Bracia Chłopi! Kłamią ci bezczelnie, którzy nam zarzucają zdradę ludu i jego interesów. —

Panie Senatorze! Po rozbiciu się większości polskiej i upadku rządu wydałeś Pan odezwę, w której czytamy m. in.:

— I oto dzisiaj widzę, że warcholstwo wkradło się w nasze szeregi...

Sprawę mojego udziału w ostatnim gabinecie parlamentarnym załatwiły wszelkie powołane władze stronnictwa. We władzach tych miałeś Pan, Panie Senatorze, ważki i decydujący głos, lecz nigdy ani jednem słowem tam nie demonstrowałeś. Owszem głosowałeś dnia 27-go maja 1926 r. za uchwałę klubu, w której się znalazł ustęp następujący:

— Klub P. S. L.-Piast stwierdza, że prezes Witos i Koledzy, którzy uczestniczyli w ostatnim rządzie, spełnili swój obowiązek, przyjmując misję rządzenia z rąk p. Prezydenta, oraz broniąc ustroju demokratycznego i praworządności... —

Co pisze „Rzeczpospolita“ o rozbijaniu stronnictw narodowych.

W naczelnym organie Chrześcijańskiej Demokracji, w warszawskiej „Rzeczypospolitej“ czytamy:

„Jakiż jest cel rozbijania dotychczasowych stronnictw i tworzenia nowych? Jakiż jest cel popierania zmory partyjnictwa, która w ciągu dziewięciu lat naszej niepodległości państwu dała się tak we znaki? Cóż może skłaniać sfery rządowe, by pod ich auspicjami powstawały jak grzyby po deszczu nowe kliki partyjne, wybujałe ambicje, z których wyrastają w następstwie pogoń za stanowiskami, dążenie do korytka i korupcji?

„Podobna polityka, zmierzająca do rozproszkowania naszego życia politycznego, może mieć ten tylko cel, aby wobec bezsilności parlamentu, rozbitego na liczne i zwalczające się partje, rząd mógł zawsze zachować swą supremację nad ciałami ustawodawczemi i utrzymać swą dyktatorską pozycję. Rozproszkowanie partyjne niewątpliwie wpłynie dodatnio na powyższe zamiary.

„Rząd na tem zyska. Utrzyma swą niezależność od parlamentu. Ale powstaje pytanie, czy na rozproszkowaniu i rozbiciu się na liczne partje społeczeństwa polskiego zyska na tem państwo? Jesteśmy pewni, że nie. Widzimy już dziś po wyborach do samorządów, że na rozbijaniu społeczeństwa polskiego najbardziej zarobili komuniści i mniejszości narodowe. I podobny rezultat należy przewidywać przy wyborach do ciał ustawodawczych.

„Czyż zatem cel tak wyraźny, jak chwilowa dyktatura i rządy bez kontroli parlamentarnej, można okupywać tak poważnemi stratami, jakiemi niewątpliwie są dla państwa sukcesy wyborcze komunistów i mniejszości narodowych?

„Czyż w tem położeniu geograficznem, w jakiem znajduje się nasze państwo, przy 30 proc. mniejszości narodowych, można rozproszkowywać społeczeństwo polskie i dezorjentować je politycznie? Czyż to leży w interesie państwa i rządu odpowiedzialnego za jego losy i przyszłość?“

Ambasador Skrzyński u Papieża.

Rzym. Papież przyjął na audjencji ambasadora polskiego przy Watykanie Skrzyńskiego. W czasie audjencji Ojciec św. poruszył sprawy bieżące. Kwestja nuncjatury warszawskiej nie była poruszona.

23 miljonów złotych deficytu.

Warszawa, 20. 11. Bilans handlowy na miesiąc październik wykazuje w imporcie 151 149 000 franków złotych, a w eksporcie 137 742 000 franków złotych.

Deficyt wynosi więc 13 407 000 franków złotych, czyli 23 068 000 zł polskich.

Jak p. starosta Malinowski postąpił sobie z ks. Teichmanem.

Chodzi podobno o zdarcie afisza imieninowego. — Sprawa oprze się o kurję metropolitalną we Lwowie.

Ks. wikary Teichman został aresztowany podczas lekcji religji.

Rawa Ruska, 18. 11. Wielkie poruszenie wśród mieszkańców Magierowa wywołało aresztowanie miejscowego wikarego ks. Jana Teichmana. Ks. Teichmana aresztowano w czwartek, w szkole, w czasie wykładu religji, poczem odwieziono go do Rawy Ruskiej. Ks. Teichman, z pochodzenia Poznaniak, był oboźnem OWP. i znanym działaczem społecznym i narodowym.

Rawa Ruska, 19. 11. W związku z aresztowaniem ks. Teichmana dowiadujemy się, iż nastąpiło ono na skutek nakazu starosty w Rawie Ruskiej, Malinowskiego. Ks. Teichmanowi zarzucano zdarcie z murów kościoła w Magierowie afisza miejscowego komitetu obchodu imienin premjera Piłsudskiego w dniu 19 marca br. Z tego tytułu starosta Malinowski wdrożył przeciwko ks. Teichmanowi postępowanie administracyjne Ks. Teichman do winy się nie poczuwał, twierdząc iż jako duchowny postępowaniu administracyjnemu nie podlega. Toteż nie stawił się ani na pierwsze ani na drugie wezwanie władz administracyjnych. Wobec powyższego starosta wydał nakaz przymusowego doprowadzenia ks. Teichmana. W Magierowie zjawiła się policja, wkroczyła do budynku szkolnego, gdzie ks. Teichman miał właśnie lekcję religji i aresztowała ks. prefekta.

Aresztowanego zawieziono do Rawy Ruskiej. Tam ks. Teichman założył protest przeciwko formie doprowadzenia i odmówił wszelkich zeznań.

Starosta skazał ks. prefekta na 200 zł. grzywny za zdarcie afisza, 200 zł. za odmowę złożenia zeznań i na 40 zł. tyt. zwrotu kosztów przymusowego dostawienia. Po ogłoszeniu tej decyzji starosty wypuszczono ks. Teichmana na wolną stopę. Miejscowe władze duchowne postanowiły skierować sprawę do kurji metropolitalnej we Lwowie.

Ks. prałat Godlewski przed sądem.

Warszawa, 20. 11. Wczoraj w sądzie pokoju 10 go okręgu rozpoznawano 3 sprawy, w których oskarżony był ks. prałat Marceli Godlewski, jako redaktor czasopisma pod tyt. „Wiadomości Parafji WW. Świętych" z powodu trzech konfiskat tego czasopisma.

Sędzia pokoju p. Brześciański przystąpił do rozpoznania istoty sprawy. Obrońca wniósł o połączenie dwóch spraw w jedną z tego powodu, że w obu inkryminowanym artykułem są notatki zapytujące: „Co się stało z gen. Zagórskim", a nadto notatka krytycznie oświetlająca usuwanie sióstr ze szpitali wojskowych. Sędzia postanowił sprawy obie połączyć i na zgodne wnioski obu stron rozpoznanie spraw odroczył do dnia 1 lutego.

Trzecia sprawa miała za przedmiot konfiskatę numeru 34 „Wiadomości Par. WW. Świętych" za artykuł pod tyt. „Działalność masońskich sekciarzy w Polsce".

Po odczytaniu przez sędziego pokoju całego inkryminowanego artykułu — obrońca wniósł o odroczenie sprawy dla wezwania świadków, mianowicie dra M. Skrudlika i St. Pieńkowskiego, którzy stwierdzą, że sekciarze masońscy grasują wszędzie w życiu naszem, że znajdują się i na stanowiskach rządowych, że istotnie pisma katolickie podlegają ustawicznie konfiskatom, gdy tymczasem pisma, godzące w zasady Kościoła katolickiego, są od konfiskat wolne, że wreszcie drukuje się bluźniercze kartki, szkalujące Kościół katolicki, na których nawet podano drukarnię M. Frysztyka, ulica Franciszkańska 24, i że o konfiskacie tych kartek nie było wiadomości, a tymczasem znieważa się w nich to, — co dla nas jest święte.

Sędzia pokoju postanowił wniosek obrońcy uwzględnić, sprawę odroczyć i na następny termin wezwać świadków.

Marszałek Francji Franchet d'Esperey zwiedził Gdynię i Gdańsk.

Gdańsk, 21. 11. Dziś po poł. przybył tu samochodem z Gdyni Marszałek Francji Franchet d'Esperey w towarzystwie komandora Świrskiego i kom. Mokuczego oraz najbliższego otoczenia. Po przybyciu do Gdańska, Marszałek udał się do komisarjatu generalnego Rzeczypospolitej, gdzie w towarzystwie zastępcy komisarza generalnego radcy Zaleskiego zwiedził miasto i port gdański. Po południu podejmowany był przyjęciem przez zastępcę Komisarza generalnego. W przyjęciu wzięli udział konsul francuski w Gdańsku, przedstawiciel władz portowych i grono zaproszonych gości. Wieczorem o godz. 6.55 Marszałek Francji żegnany na dworcu przez radcę Zaleskiego odjechał pociągiem pospiesznym do Poznania.

Stosunek Gdańska do Polski nie ulegnie zmianie.

Gdańsk, 19. 11. Tutejsza „Gazeta Gdańska" zastanawia się w dzisiejszym artykule wstępnym nad prawdopodobnym kursem przyszłej polityki nowego senatu gdańskiego i dochodzi do wniosku, że kurs ten w stosunku do kursu senatu nacjonalistycznego niewiele się zmieni.

Do rządu przyjdzie wprawdzie partja socjalistyczna, niemniej jednak decydujący wpływ na bieg prac będą mieć senatorowie główni, przed parlamentem nieodpowiedzialni, a więc ci sami, którzy dotychczas sterowali polityką Gdańska.

Dopóki nie zostanie zmieniona konstytucja Gdańska, w kierunku parlamentaryzacji gdańskiego senatu, dopóty nie możemy mieć nadziei na zacieśnienie więzów między Polską a Gdańskiem.

Dr. Młynarski przeciw „Rzeczypospolitej".

Warszawa. Wydział karny sądu okręgowego rozpatrywać będzie sensacyjną sprawę dr. Feliksa Młynarskiego, wiceprezesa Banku Poskiego, który przez swego pełnomocnika, adwokata Jarosza, wystąpił na drogę karną przeciwko „Rzeczypospolitej" zniesławienie.

Sprawa dotyczy wiadomości, rozsiewanych przez dzienniki w czasie pobytu dr. Młynarskiego w Ameryce. W charakterze świadków zeznawać mają m. in. były minister Władysław Grabski, Jerzy Zdziechowski i Hipolit Gliwic.

Pos. Kiernik broni się przed zarzutami w sprawie Dojlid.

Warszawa. Poseł dr. Kiernik ogłasza list, w którym odpowiada na zarzuty wysunięte w jednem z pism warszawskich w sprawie sprzedaży majątku Dojlidy. W zakończeniu dr. Kiernik zapowiada skierowanie sprawy na drogę sądową przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu tego pisma.

Zakaz przywozu pszenicy i mąki pszennej.

Warszawa, 19. 11. Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów ustalono między innemi zakaz przywozu pszenicy oraz mąki pszennej z zagranicy do kraju.

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 23 listopada 1927 r.

Kalendarzyk. 23 listopada, Sroda, Klemens, Felicyta, m.
24 listopada, Czwartek, Jan od krzyża, w.
Wschód słońca g. 7 — 9 m. Zach. słońca g. 15 — 36 m.
Wschód księżyca g. 7 — 13 m. Zach. księżyca g. 15 — 33 m.

Z miasta i powiatu.

Z życia miejscowego Czerwonego Krzyża.

Nowemiasto. Tutejszy Czerwony Krzyż miał w ubiegły czwartek, dnia 17 bm., zaszczyt gościć u siebie Inspektora Organizacyjnego Zarządu Głównego P. C. K. w Warszawię, p. B. Zamościka. Niestety powiadomiono Zarząd bardzo późno o przybyciu Pana Inspektora, tak że tylko dzięki wielkim staraniom ze strony przewodniczącej, p. burmistrzowej Kurzętkowskiej, udało się zwołać sporą ilość gości na zapowiedziany przez p. Zamościka wykład w Hotelu Polskim.

W swym treściwym i dla każdego przystępnym wykładzie zobrazował p. Prelegent rozwój C. K. od jego powstania aż do chwili obecnej, uwzględniając szczególnie działalność Polskiego Czerwonego Krzyża.

Nie zamierzamy tu powtarzać za p. Prelegentem nazwisk i wyliczać zabiegów tych szlachetnych mężów, którzy w drugiej połowie ubiegłego stulecia obdarzyli ludzkość instytucję tak czynnej miłości chrześcijańskiej, uważamy jednak za wskazane przypomnieć szerszej publiczności, z jakich pobudek powstał i jakie korzyści przynosi C. K. całej ludzkości. Obraz nędzy i rozpaczy, jaki przedstawia każde pobojowisko, wzbudził ongiś w szlachetnych ludziach myśl powołania do życia instytucji, któraby wśród największego rozbestwienia zwierzęcej natury w człowieku nie pozwalała rozpaczać. Cel ten osiąga C. K. przez czynną miłość chrześcijańską. Spieszyć bowiem z pomocą, materjalną zarówno jak moralną, wszystkim cierpiącym ludziom bez względu na narodowość, wyznanie i przekonanie polityczne — to główna zasada C. K. — To też nie ogranicza on swej działalności do kojenia blizn swych rannych żołnierzy, lecz jawia się wszędzie tam, gdzie człowiek o pomoc woła, czyto gdy jaka zaraza ludność dziesiątkuje, czy też, kiedy rozpętane żywioły plony pracy ludzkiej niszczą.

Jeżeli rozważymy, ile tysięcy żołnierzy uratował C. K. w ostatniej wojnie dla Ojczyzny, ile łez otarł nawiedzonej zarazą lub żywiołami ludności, to gotowiśmy przypuszczać, że niema dziś nikogo wśród pokolenia, które przechodziło katusze wojny lub jej skutków, któryby nie był zwolennikiem C. K. Tymczasem, jak to wynikało ze wspomianego wykładu, Polski C. K. pomimo jego zasług w wojnie bolszewickiej jest dzisiaj w porównaniu do rozwoju tej instytucji w innych krajach dopiero w swych zaczątkach. Podczas kiedy np. w Stanach Zjednoczonych każdy trzeci obywatel jest członkiem C. K., u nas napotyka na zrozumienie idea ta tylko w stanach zamożniejszych i wśród inteligencji. Objawem pocieszającym jest wprawdzie w chwili obecnej okoliczność ta, że Rząd w zrozumieniu wielkiej doniosłości C. K. zamierza zapewnić mu stałe poparcie materjalne. Bez współpracy najszerszych warstw społeczeństwa niema atoli widoków, by Polski C. K. mógł sprostać swemu, mianowicie na wypadek wojny tak ciężkiemu zadaniu.

Podziękowawszy za przekonywające słowa Pana Prelegenta, Pani Przewodnicząca scharakteryzowała wkrótce dotychczasową działalność tutejszego Czerwonego Krzyża. W odpowiedzi na to zaznaczył p. Inspektor, że Kierownictwo tutejszego C. K. spoczywa w dobrych rękach. Wynik pracy jest zupełnie [illegible] walający. Jedno tylko należałoby pole[illegible], a mianowicie zwiększyć ilość członków przez zainteresowanie się ideą C. K. i uboższych sfer tutejszego społeczeństwa. Żądanie to jest tem więcej uzasadnione, że właśnie te warstwy ludności w razie jakiejś klęski najwięcej są skazane na pomoc tego przybytku miłosierdzia.

Jeden z uczestników.

J. GORLIC. 139

NARZECZONA Z „TITANIKA".

ORYGINALNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

To byłby jeden z mych nieprzyjaciół; teraz przyjdzie kolej na drugiego, który jeszcze cięźej mnie obraził, odtrącając moją miłość.

Ha, piękny Ryszardzie Warski! I między nami przyjdzie do porachunku!

— Czego chcesz Maggie?

Do pokoju weszła panna służąca Oliwji, piękna, rudowłosa Irlandka.

— Przyszedł jakiś pan i chce się zobaczyć z panią. Utrzymuje, że jest dawnym znajomym pani, ale nie chce mi się w to wierzyć. Ubrany jest bardzo nędznie, a co gorsza, z daleka już czuć od niego wódkę.

Mówi, że dawniej pracował razem z panią.

— Pracował? Może w cyrku? W takim razie wprowadź go tutaj. — Chyba nie przyszedł żebrać.

Za chwilę otworzyły się drzwi i wszedł człowiek, na którego widok Oliwja de Gondra podniosła się ze sofki zdumiona i wykrzyknęła:

— Thomson! Co się z panem stało! Jak pan wygląda!

Poprzednik Ryszarda skłonił się nisko pięknej Kreolce. Wyglądał on w samej rzeczy bardzo nieszczególnie. Ubranie powycierane, świeciło gdzieniegdzie dziurami, twarz wychudzona, oczy zamglone, nos mocno poczerwieniały na końcu.

— Tak, tak — westchnął — ciężkie mam teraz życie. Odkąd wystąpiłem od Barnuma, dzieje mi się strasznie źle. Trudno jest znaleźć miejsce — ogromnie trudno. — Oczy Oliwji dziwnie zabłysły. Przez głowę przebiegła jej jakaś myśl i nagle stała się nadzwyczaj uprzejmą dla swojego gościa.

— Witam was serdecznie, stary przyjacielu — rzekła też, wyciągając rękę do niego. — Z przyjemnością przypominam sobie te czasy, gdyśmy razem pracowali u Barnuma.

Przedewszystkiem jednak muszę pana ugościć.

Maggie, Maggie, idź prędko do najbliższej restauracji i przynieś dla tego pana befsztyk oraz butelkę dobrego wina.

— Czy pan od dawna bawi w Nowym Yorku? — spytała Oliwja swego gościa po wyjściu służącej.

Zaraz po opuszczeniu cyrku Barnuma udałem się do Nowego Yorku w nadziei, że tu prędzej znajdę jakieś odpowiednie dla siebie zajęcie.

Pomyliłem się jednak. Nacierpiałem się dosyć biedy, zanim wreszcie dostałem miejsce agenta u jednego z większych jubilerów.

Przyszedłem też do pani od owego jubilerara w nadziei, że pani, gwiazda cyrku, zechce coś kupić odemnie.

A mam jedną śliczną rzecz dla pani. Jak się pani podoba ten pierścień?

Thomson obejrzał się ostrożnie naokoło, poczem wyjął z kamizelki małe pudełko. Otworzył je, a Oliwja ujrzała w niem szeroki pierścień męski z pięciu olbrzymiemi, wspaniałemi brylantami.

— To bardzo kosztowna rzecz — zawołała Oliwja. Cudowne kamienie! Szkoda, że to pierścień męski, gdyż takiego nie potrzebuję. Musi to być stary klejnot.

— O tak, bardzo stary — odpowiedział Thomson. — Prawda, że pani nie może nosić męskiego pierścienia. Ale przecież mogłaby pani kazać wyjąć brylanty i użyć ich do kolji. Wyglądałyby ślicznie na szyji pani.

— To prawda — rzekła Oliwja zamyślona. — Muszę jednak wyznać panu, że nie mam przy sobie tak wielkiej sumy, jaką wart jest ten śliczny pierścień.

Thomson rzucił znowu szybkim wzrokiem na drzwi, a gdy się przekonał, że są szczelnie zamknięte, rzekł przyciszonym głosem:

— Pierścień jest ogromnie tani. Mój jubiler kupił go na licytacji i zapewniał mnie, że wart on jest dziesięć tysięcy dolarów.

— Dziesięć [illegible] tysięcy dolarów! — Kochany przyjacielu, na taki [illegible] nie mogę sobie pozwolić.

— Pani mog[illegible] też mieć go znacznie taniej. Dam go za dwa tysiące dolarów. (C. d. n.)

Z Dyrekcji miejscowego Progimnazjum.

Nowemiasto. W związku z okólnikiem kuratorjum z dnia 17-go listopada rb. w sprawie ruchu pociągów pasażerskich w tutejszym okręgu na okres 1928/29 zaprasza niniejszem Dyrekcja wszystkich zainteresowanych w tej sprawie, a mianowicie rodziców, których dzieci dojeżdżają do tutejszego lub brodnickiego Zakładu, na konferencję, w piątek, dnia 25-go bm. o godz. 6-tej wieczorem w sali Konf. Progimnazjum.

Kino Reform.

Nowemiasto. W piątek, dnia 25 bm. o godz. 8-mej wiecz. wyświetla tutejsze kino wielkie monumentalne arcydzieło filmowe w 12 aktach z życia carskiej Rosji lat ostatnich, oparte na tle powieści Lauridz Brunna pt. „Białe Noce" (Prymabaleryna Jego Cesarskiej Mości). Rolę główną kreuje tchnąca niepospolitym powabem kobiecym i pikantną urodą „Laura la Plante" jako prymabaleryna. W obrazie bierze udział rzeczywisty zespół carskiego baletu oraz 300 statystów. Częściowa realizacja w naturalnych kolorach.

Ś. p. ks. prob. Franciszek Wachowski.

Zwinlarz. Ś. p. ks. prob. Franciszek Wachowski urodził się dnia 10 września r. 1870 we Wolszach, parafji Nowacerkiew. Po ukończeniu gimnazjum czując w sobie powołanie do służby Bożej, wstąpił do seminarjum duchownego w Pelplinie. Wyświęcony na kapłana 27 marca 1898 — prymicję odprawił w Nowejcerkwi — ustanowiony został wikarym w Zukowie na Kaszubach, gdzie w zbożnej pracy duszpasterskiej spędził lat dwa, następnie przez pewien czas zastępował ówczesnego ks. proboszcza w Kartuzach, aby później być czynnym znów jako wikary już we większem środowisku duszpasterskiem — bo w Grudziądzu.

Do powiatu naszego przybył jako administrator parafji Kazanice. Po dwuletnim pobycie otrzymał w roku 1905 prezentę na probostwo w Zwiniarzu, gdzie jako wzorowy, gorliwy duszpasterz przetrwał nieprzerwanie we Winnicy Pańskiej aż do dnia odwołania go z tego padołu płaczu do krainy wiekuistego odpoczynku i szczęśliwości. Niemałe zasługi położył Zmarły około naszej parafji — nietylko uporządkowaniem zabudowań kościelnych, ale przedewszystkiem rozkrzewianiem żywego kościoła, tj. królestwa Bożego w sercach Swych owieczek. Oprócz wielkiej gorliwości w służbie Bożej odznaczała go przedewszystkiem energja i wytrwałość; co sobie przedsięwziął, tego i dokonał — nie zrażając się choćby największemi trudnościami. Kiedy rząd pruski z pogwałceniem wszelkich praw Boskich i ludzkich gwałtów się dopuszczał na bezbronnej dziatwie polskiej za to, że nie chciała odpowiadać w nauce religji po niemiecku, On wraz z innymi kapłanami dekanatu między nimi podniósł głos protestu przeciw takiemu bezprawiu, za co skazany został na 4 tygodnie kaźni więziennej.

Mimo licznych trudności, przeciwności i przykrości, z któremi walczyć musiał w swej drodze życia kapłańskiego, a przedewszystkiem mimo długotrwałej — dotkliwie trapiącej go choroby, zawsze umiał zachować umysł pogodny i wesoły. Słynął On ze swego jędrnego humoru, z którego wytryskiwały jak rakiety rozweselające dowcipy, któremi ubawić i rozweselić był w stanie choćby najtęższe towarzystwo. To też kiedy ub. roku Najprzewielebniejszy ks. Biskup objeżdżał wizytacyjnie parafje dekanatu lubawskiego, zawsze się dopywał o ks. Wachowskiego. A gdy Go nie było, mawiał: „A kto mnie będzie bawił". Wesołość, pogodny umysł, to zawsze cecha dusz szlachetnych. Szlachetny był Zmarły nawskroś. Lubił nadewszystko prawdę, ale też i tych, którzy byli prawdomównymi. Był uczynnym i pełnym poświęcenia dla każdego. Choć niedomagający na zdrowiu, choć rana w nodze dotkliwie nieraz dokuczała, nigdy, ani razu, nie okazywał jakiegoś zniecierpliwienia albo niezadowolenia, a temmniej gniewu, kiedy go wołano do chorego. O każdej porze i dla każdej miejscowości był zawsze gotowy i chętny do usług duszpasterskich. Z powodu znacznej odległości na cmentarz, co chromającemu Umarłemu dotkliwie się dawało we znaki przy pogrzebach — poprosił Najprzew. ks. Biskupa o inne dogodniejsze probostwo — już w tym ostatnim roku Swego życia. Ks. Biskup spełnił też Jego życzenie i obdarzył go prezentą na probostwo we Walichnawach.

Lecz wtedy dopiero Zmarły odczuł, jak silnie jest przywiązany do swej parafji i prośbę Swą cofnął — choć żal Mu było, że sprawił tem przykrości Najprzew. Arcypasterzowi. Widocznie P. Bóg tak pokierował i tak chciał, by spoczął w tej parafji, gdzie prawie połowę życia Swego strawił. Dopiero w ostatnich dniach — mimo że już w poprzednich latach nieraz dość niebezpiecznie zapadał na zdrowiu, zaniemógł, tak silnie — bo siadając na wóz, by zaopatrzyć chorego w Hartówcu, nagle zasłabł niebezpiecznie i musiano przywołać lekarza z Lubawy. Po chwilowem polepszeniu stan się atoli pogorszył znacznie i widocznem było, że nadchodzi kres Jego życia. Opatrzony sakramentami św. przy zupełnej przytomności umysłu oczekiwał ostatniej chwili. Przed skonaniem jeszcze wołał: Panie Jezu, błogosław mym parafjanom i nagródź ich za to, że byli dla mnie tak dobrymi. „Panie Jezu, w ręce Twoje polecam ducha mego". Byli Mu w rzeczy samej parafjanie dobrymi i życzliwymi, bo kto miłość sieje, miłość też zbiera. Kiedy w środę po południu p. Organista rozesłał dzieci po wiosce z oznajmieniem, że ks. Proboszcz ciężko zaniemógł i z wezwaniem, aby przybyli się za Niego pomodlić, zbiegło się ludzi odrazu tyle, że zapełnił się prawie kościół cały, a gdy usłyszeli z ust p. Organisty, że ks. Proboszcz już umierający, po kościele głośny rozległ się płacz i lament. A gdy o godzinie 6 wieczorem skonał ks. Proboszcz, zbiegli się parafjanie licznie przed jego zwłoki, przy których już nie płacz, ale krzyk niepohamowany rozlegał się długo. Oby ci, Drogi Duszpasterzu, spoczynek wieczny przy Twoich Parafjanach, których kochałeś, a którzy Ci wzamian za to ślubują wieczną pamięć i szczere a trwałe modlitwy nad Twą mogiłą, był miłym i słodkim! Odpoczywaj w pokoju!

Parafjanin.

Teatr amatorski zespołu amatorskiego z Nowegomiasta.

Radomno. Nasze czytelnie ludowe po wsiach dość marnie się przedstawiają. Potrzeba przedewszystkiem zasilenia ich nowemi książkami. A na to znów potrzeba pieniędzy. A składka na rzecz Towarzystwa Czytelni Ludowych po wsiach jakoś nie dopisuje. Przeto Komitet Powiatowy T. C. L. w Nowemmieście powziął myśl urządzenia po wsiach kilka przedstawień w celu zebrania choćby w ten sposób odpowiednich funduszy. Wynik pierwszego przedsięwzięcia nie jest zbyt zachęcający. Z uznania godnym zapałem i poświęceniem zabrało się grono inteligencji nowomiejskiej do przygotowania odpowiednej sztuki, nie żałując na to ni czasu ni trudu. Nie odstraszała ich też ani znaczna odległość ani dość dotkliwy mróz ostatniej niedzieli od wypełnienia tak chętnie przedsięwziętego zamiaru. Na przewóz artystów oddał bezpłatnie właściciel tartaku p. Jentkiewicz do kilkakrotnego przewozu swój samochód — za co mu się należy szczere uznanie i serdeczne podziękowanie. Zalecał też gorąco wzięcie udziału w przedstawieniu z ambony miejscowy ks. administrator Chmielecki i nie można powiedzieć, żeby ta zachęta była daremna. Powoli zebrał się spory zastęp publiczności, tak iż sala, dość obszerna, prawie że się zapełniła. Co jednak nie dopisało, to stan kasowy. A mianowicie wpłynęło wszystkiego razem zbioru z biletów wstępu aż całe 78 zł, suma, która ledwo pokrywa wydatki — a podług ilości uczestników powinno było być około 170 zł. Jak nam tłumaczono ze strony tych, którym powieżono kasę i rozsprzedaż biletów, większa część widzów dostała się nieprawnie na salę, a mianowicie, w ten sposób, że weszli już na salę z biletami goście podawali takowe oknami innym, krewnym i znajomym, aby im umożliwić w ten sposób oszukańcze wejście na salę. W każdym razie nadużycia musiały być dość znaczne. A kiedy przy końcu przedstawienia chciano jeszcze raz przeprowadzić kontrolę w sali, znacznej części udało się umknąć bocznemi drzwiami. Świadczy to źle o tutejszej ludności, która nie posiada należytego zrozumienia dla potrzeby uczciwego postępowania w sprawie tak wzniosłej, jaką jest popieranie krzewienia oświaty ludu. Miast okazać wdzięczność za to, że ofiarą czasu i trudu bezinteresownie zastęp obywateli miasta dla idei oświatowej daje tejże ludności rzecz pożyteczną, zajmującą i budującą na scenie, znaczna część uchyla się od obowiązku zapłacenia tak minimalnej kwoty wstępnej. Jeden kieliszek wódki kosztuje akuratnie tyle, co wynosił bilet wstępu na salę. Na wódkę nie żal, na cel oświatowy i 50 groszy za wiele. Nie możemy też nie powstrzymać się od zarzutu pod adresem miejscowych czynników, którym powierzono akcję rozsprzedaży biletów i kontrolę nad kasą, a którzy tego obowiązku kontroli nie spełnili należycie.

Jeżeli chodzi o moment oświatowy, to ten został osiągnięty — bo przedstawienie się udało dobrze i publiczność mogła być zadowolona. Ale przy odpowiedniej organizacji ze strony miejscowej możnaby|o i jedno i drugie osiągnąć, a mianowicie poza przedstawieniem jeszcze z wpływu za bilety wstępne osięgnąć dość znaczną kwotę na zakup książek dla miejscowej Czytelni Ludowej, a to zawiodło zupełnie Urządzających akcję nie powinno to odstraszyć od dalszych kroków w tym kierunku, należy się tylko lepiej zabezpieczyć.

Należy się jeszcze uznanie za dostarczenie przez p. Jabłońskiego, dzierżawcy plebanki, bezinteresownie powózki na odwiezienie amatorów.

Nominacje na wójtów i zastępców.

Złotowo. Wójtem na obwód Złotowo mianował pan Wojewoda Pomorski pana Franciszka Graduszewskiego z Złotowa, jego zastępcą pana Franciszka Gałkę z Omula.

Łąkorz. Wójtem na obwód Łąkorz zamianował pan Wojewoda Pomorski p. Stanisława Milewskiego w Łąkorzu.

Ciche. Wójtem na obwód Ciche zamianował p. Wojewoda Pomorski p. Wiktora Suwińskiego w Cichem, zastępcą p. Teofila Nowińskiego w Cichem.

Z Pomorza.

Osobiste.

Brodnica. Naczelny Sekretarz Starostwa p. Gajdus przeniesiony został na starostwo do Działdowa, a opróżnione stanowisko na Starostwie brodnickiem objął Naczelny Sekr. p. Kamiński, ostatnio w Działdowie.

Wypadek.

Brodnica. Kiedy w piątek 11. bm. rano wojsko maszerowało na uroczystą Mszę polową, na podwórze p. R. Neumanna, w ulicy Mazurskiej zajechał gospodarz z Podgórza p. Szawkowski. W tej chwili, kiedy zagrała muzyka, koń spłoszył się i wybiegł z powózką na ulicę. Na chodniku przy wyjeździe znajdował się właśnie 7-letni syn p. Jana Mliczewskiego, Stanisław. Koń wpadł, na niego a następnie wjechał pomiędzy dowódcę kompanji i pierwszy szereg kompanji. — Chłopiec ma pokaleczoną głowę i twarz, silne wstrząśnienie mózgu. Jest jednakże nadzieja utrzymania go przy życiu.

Zjazd Ziemian-inteligencji pomorskiej w Wałyczu w pow. Wąbrzeskim.

Wałycz, 20. 11. Wczoraj w niedzielę po poł. odbyło się w pałacu hr. Dąmbskiego zebranie ziemian całego Pomorza. Prócz tego obecni byli z Warszawy pp. pułkownik Sławek oraz major Grocholski.

Zebraniu przewodniczył prezes Pomorskiego Związku Ziemian p. Slaski z Orłowa pow. Wąbrzeźno. Obecnych było 54 osób; wśród których było Duchowieństwo katolickie. Całe zebranie ożywiała dobra wola, duch patrjotyczny, oraz ożywiona dyskusja.

Referat obszerny z objaśnieniami wygłosił p. pułk. Sławek, poczem uchwalono następującą rezolucję:

„Stojąc na gruncie deklaracji przyjętej przez stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe i organizacji zachowawczej pracy państwowej oraz Prawicy Narodowej — zebrani w dniu 20 go listopadada rb. przedstawiciele Pomorskiej inteligencji rolniczej oświadczają gotowość współpracy z marszałkiem Józefem Piłsudskim w rozpoczętem dziele naprawy Rzeczypospolitej".

Po obradach przyjmował u siebie znany z gościnności p. hr. Dąmbski zebranych gości obiadem, podczas którego trwała ożywiona i serdeczna pogawędka towarzyska.

Samochód wjechał w okno wystawowe.

Chojnice. Dnia 14 b. m. po poł., wjechał samochód należący do p. Mrozka z Chojnic całym pędem w okno wystawowe p. Hermanna w Rynku, które zostało w dolnej części potłuczone. Na szczęście w tej chwili nikt nie przechodził, bo byłaby jeszcze większa katastrofa. Szofer, któremu się nic nie stało, będzie odpowiadał za swoją nieuwagę.

Też powód do samobójstwa.

Skarszewy. U gospodarza Woelkiego, zamieszkałego w Zamkowej Górze, zatrudniony był przy koniach robotnik Helmuth Domroes. U Woelkiego odbywało się właśnie wesele, na które zjechało się dużo gości. Gospodarz nakazał konie wprowadzić do stajni. Robotnik D. sprzeciwiał się temu i powiedział, że jeżeli wprowadzi się konie do stajni, to sobie gardło przerżnie. Gospodarz sądząc że to żart, nie zwracał na jego słowa uwagi. Rano znaleziono parobka z przerżniętem gardłem na wozie. Zmarły pochodził z Głodowa i liczył lat około 45.

Będziemy mieli bardzo ostrą zimę?

Zwierzęta i rośliny jako przepowiadacze zmian atmosferycznych.

Meteorologja i nauka o przepowiadaniu pogody nie jest jeszcze dość silnie ugruntowana, aby mogła wyprzeć zupełnie przepowiednie domorosłych proroków. Wieśniacy orjentują się w sprawach pogody swojemi własnemi wskazówkami. Dla swych celów przepowiedni meteorologicznych posługują się różnemi obserwacjami natury i świata zwierzęcego. Uważają oni, że obserwując lato, można przepowiedzieć, jaką będzie zima. Długie, pogodne, a zarazem burzliwe lato, jakie mieliśmy tego roku, ma być przepowiednią krótkiej, suchej i bardzo ostrej zimy. Ważną w tym kierunku wskazówką ma być zachowanie się zwierząt, które subtelniej, aniżeli ludzie, odczuwają zmiany pogody i przygotowują się na nadejście mrozów. Te wskazówki przekazane tradycją, nie zawsze jednak bywają ścisłemi, o czem świadczy przeszłoroczna zima. Na podstawie bowiem zachowania się zwierząt przepowiadano ostre mrozy, co się jednak, na szczęście, nie sprawdziło.

Tego roku mieliśmy jesień niezwykle pogodną i ciepłą. Ślimaki i dżdżownice widywano jeszcze do ostatnich dni października, co właściwie nie powinno przemawiać za prognozą ostrej zimy.

Nieomylną wskazówką ma być odlot ptaków. Nasze ptaki wędrowne opuściły nas w tym roku ściśle w oznaczonym terminie, pomimo, że dni były jeszcze ciepłe, słoneczne, pogodne. Ta przezorność ptaków ma podobno zapowiadać zimę mroźną.

Rybacy twierdzą, że przy połowie pierwszych ryb w jesieni spiczasta wątroba u szczupaka jest zapowiedzią wczesnej i ostrej zimy. Również tradycyjna gęś na św. Marcina, obdarzona jest darem proroczym. Mianowicie, jeżeli kość piersiowa pieczonej gęsi jest biała, to zima będzie również biała, jeżeli jest brunatna, to miesiące zimowe będą rozmokłe i mało śnieżne. Jeżeli osy dokuczają nam jeszcze w październiku, to ma to być również zapowiedzią ostrej zimy. Również wielka obfitość żołędzi, głogu i jagód jałowca, ma wieścić silne mrozy. To samo odnosi się do bogatego zbioru chmielu. Rolnicy upatrują w szybszym lub późniejszym opadzie liści z drzew, przepowiedni ostrej lub łagodnej zimy.

Owczarze, którzy oddawna słyną jako prorocy pogody, przepowiadają w tym roku ostrą zimę. Wrzos odznaczał się w tym roku specjalną obfitością kwiatów, ma być nieomylną przepowiednią silnych mrozów.

Trudno jest przewidzieć, czy będziemy mieli wiele śniegu, zdaje się raczej, że musimy się liczyć z suchą, mroźną zimą.

Różne oznaki wskazują na to, że koniec listopada ma zaznaczać się silniejszemi opadami śnieżnemi.

Ostatnie wiadomości

Ustąpienie pos. Bednarczyka z „Piasta“.

Warszawa, 23. 11. Pos. Podhala Bednarczyk zgłosił swoje wystąpienie z klubu „Piasta“ i przystąpienie do Stronnictwa Chłopskiego.

Z sądu marszałkowskiego.

W dalszym ciągu obrad sądu marszałkowskiego w sprawie posła Korfantego przesłuchano inspektora podatkowego Świtalskiego, Bałyckiego, z urzędu skarbowego w Katowicach adw. Choromańskiego, Eisenberga, pos. Chacińskiego i ks. Chacińskiego, poczem na posiedzeniu badano akta sprawy. W rozprawie uczestniczy pos. Korfanty. Przez cały czas obrad obecny jest na rozprawie marsz. Rataj.

Znamienne okólniki starostów do prezesów Macierzy Szkolnej.

Szereg prezesów poszczególnych klubów Macierzy Szkolnej otrzymało od starostów miejscowych okólniki, zawierające pytanie co do przynależności partyjnej i organizacyjnej prezesów i członków zarządu klubu.

Podpisanie konwencji w sprawie wymiany więźniów kryminalnych.

W dniu wczorajszym podpisana została konwencja między Polską a Stanami Zjedn. Ameryki półn. w kwestji wymiany więźniów kryminalnych.

B. Minister do spraw Galicji w stolicy.

Do Warszawy przybył wczoraj z Wiednia dr. Juljusz Twardowski, b. min. do spraw Galicji. Przyjazd jego pozostaje w związku z zamierzeniem powierzeniem mu przez rząd stanowiska przewodniczącego w rokowaniach handlowych polsko-niemieckich.

Silne mrozy w Polsce.

Silne mrozy spowodowały znaczne utrudnienie w ruchu kolejowym. Do Warszawy nadchodzą wszystkie dalekobieżne pociągi ze znacznem opóźnieniem. Opóźnienia te są głównie spowodowane zamarzaniem smarów w drodze.

Wskutek pojawienia się kry na Wiśle wstrzymano wodny ruch komunikacyjny i zarządzono zaciągnięcie statków do portu zimowego.

Z powodu mrozów komunikacja lotnicza będzie również przerwana.

Komisarz rządowy w Centralnem Tow. Rolniczem?

Warszawa, 18. 11. W związku z zarzutami, postawionemi przez władze Centralnemu Towarzystwu Rolniczemu, iż rzekomo w ramach jego dokonuje się działalność polityczna, podczas gdy Towarzystwo nie ma takich zadań w statucie, istnieje w kołach rządowych zamiar wprowadzenia do Towarzystwa komisarza rządowego.

Dymisja starosty morskiego.

Warszawa. 20. 11. Gen. Marjusz Zaruski, starosta nowoutworzonego starostwa morskiego, zgłosił dymisję z zajmowanego stanowiska.

Doświadczenia zaczerpnięte z czasów jego urzędowania, przekonały władze, że pomysł formowania starostwa morskiego w Gdyni okazał się niefortunny.

Starostwo morskie prawdopodobnie zostanie przyłączone do jednego z istniejących starostw nadmorskich.

Wbrew zakazowi Wilhelma odbył się ślub ks. Wiktorji z Zubkowem.

Berlin, 21. 11. Dziś o godz. 3 po poł. odbył się w Bonn ślub siostry b. ces. Wilhelma ks. Wiktorji z Aleksandrem Zubkowem. Ślub odbył się według obrządku prawosławnego, ponieważ konsystorz ewangielicki odmówił udzielenia ślubu. Odmowa ta — jak donoszą dzienniki — nastąpiła na skutek osobistej interwencji b. cesarza.

Napad na posła Grünbauma dziełem komunistów.

Warszawa, 20. 11. Napad na posła Grünbauma. który dostarczył powodów do fantastycznych plotek, jakoby go napadnięto ze strony Endecji przedstawia się, jak obecnie stwierdziły władze policyjne, zupełnie prosto. Mianowicie w dniu pobicia posła Grünbauma, przyszło do walki ulicznej między organizacją sjonistyczną, urządzającą pochód uliczny na cześć Balfoura, a związkiem młodzieży komunistycznej. Kilku komunistów, mszcząc się za pobicie, dokonało tegoż wieczora napadu na posła Grünbauma. W ten sposób wszelkiego rodzaju podejrzenia, kierowane w stronę polskich partyj politycznych, upadają.

Przymusowe lądowanie lotników angielskich w Małopolsce Wschodniej.

Lwów, 19. 11. W związku z wiadomościami prasy o przymusowem lądowaniu lotników angielskich w pow. podhajeckim podaje województwo następujące szczegóły:

Dwaj cywilni lotnicy angielscy Robert Mc. Intosh i Hinkler Bert wyjechali wczoraj pociągiem z Kamieniobrodu do Lwowa i przywieźli ze sobą 2 włościan, którzy doznali poważnych poranień przy lądowaniu aparatu. Włościanie znajdują się obecnie w szpitalu. Lotnikami zajął się komisarjat policyjny na dworcu głównym, skąd odprowadzono ich do urzędu śledczego, stamtąd zaś do tutejszego konsulatu angielskiego. Obaj lotnicy znajdują się narazie we Lwowie i mają odjechać pociągiem do Londynu.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 21. 11.

Żyto świeże	38.75—39.25
Pszenica	46.25—47.25
Jęczmień zimowy	33.00 35.00
Owies	32.75—34.50
Ospa pszenna	26.50—27 50
Ospa żytnia	25.51—26.50

Kurs dolara.

Warszawa, 23. 11. Dolar 8.88¼. Tenden. utrz.
Za 100 zł w Gdańsku 57.69.
na Warszawę 57.64.

Za redakcję odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemmieście.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W piątek, dnia 25. 11. 27 r. o godz. 12 w południe będę sprzedawał **w Nowemmieście na Rynku** za gotówkę najwięcej dającemu:

1 maszynę do szycia i 1 kanapę.

Nowemiasto, dnia 23. 11. 1927 r.

Sommerfeld, kom. sądowy.

Na Walne Zgromadzenie

odbyć się mające

w sobotę, dnia 3 grudnia 1927 r. o godz. 2-giej po południu, w cukierni p. Rogowskiego, **w Nowemmieście,** zaprasza się niniejszem wszystkich członków.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Powzięcie Uchwały w sprawie dokonanej rewizji.
2. Zmiana statutu § 37, 39 i 45,
3. Wybór drugiego Członka Zarządu.
4. Wybór zastępcy w Zarządzie.
5. Wybór jednego Członka Rady Nadzorczej.
6. Różne.

Nowemiasto n. Drwęcą, dnia 23. XI. 1927 r.

Rada Nadzorcza Spółdzielni
KREDIT — und SPAR — BANK
sp. z o. o.
(—) A. Schubring, przewodniczący.

Obwieszczenie.

Dnia 13-go grudnia 1927 r. o godzinie 10 i pół przed południem odbędzie się w tut. sądzie w sali posiedzeń **Nr. 10 zebranie radców sierot Okręgu Sądowego w Nowemmieście.**

Na zebraniu omawiane będą zagadnienia z dziedziny opieki społecznej nad sierotami, oraz zadania i cele urzędów radców sierót, jak niemniej krótki wykład o opiece, kurateli i doradcach przydanych. —

Niniejszem zaprasza się pp. radców sierót tut. okręgu sądowego jak niemniej duchowieństwo i przedstawicieli związków i stowarzyszeń społecznych, trudniących się wspieraniem sierót i ubogich. —

Nowemiasto, dnia 19-go listopada 1927 r.

Naczelnik Sądu Powiatowego.

Za tak liczne nadesłane nam życzenia w dniu naszego złotego wesela składamy na tej drodze wszystkim, a w szczególności czcigodnemu ks. radcy Klattowi i Tow. „Jutrzenka“ nasze najserdeczniejsze

„Bóg zapłać“

Franciszkowie Śliwkowie.

Zebranie konstytucyjne

w celu utworzenia miejscowego koła floty narodowej,

odbedzie się **we wtorek, dnia 29-go listopada rb. o godz. 8-mej wiecz. w lokalu p. Kozickiego przy Placu Hallera,** na które niniejszem Szan. Obywatelstwo zapraszam. Mam nadzieję, że na zebraniu tem nie zabraknie nikogo, komu zależy na tworzeniu silnej floty narodowej jako podwaliny mocarstwowego stanowiska naszej Rzeczypospolitej.

Lidzbark, dnia 22-go listopada 1927 r.

M. Rochon, burmistrz.

Zgubiono DERKĘ

w niedzielę w drodze z Kołodziejek do Lubawy. Znalazca zechce oddać za wynagrodzeniem.

Fonrobert, Lubawa.

Zgubiłem kartę mobilizacyjną

na imię

Józefa Tomaszewskiego

z Jamielnika.